

III. DUSZPASTERSTWO LITURGICZNE

Z dzieł pionierów odnowy liturgicznej

Logos i etos proboszcza

O. Pius Parsch

Proboszcz to właściwie naprawdę wielki pan. Nie wiem, który zawód tu na ziemi można by z nim porównać. Nie jest on naturalnie zwyczajnym tylko urzędnikiem albo naczelnikiem swojej gminy. Stosunek jego do parafii jest inny, głębszy, trzeba go pojąć nie zewnętrznie tylko, ale w całej jego metafizycznej rzeczywistości. Aby oświetlić całą wielkość proboszcza, popatrzmy na jego stosunek do Chrystusa, do parafii, do wiernych.

1. Proboszcz jest zastępcą Chrystusa, on jest głową mistycznego ciała - parafii, jest Chrystusem. Nie powinniśmy tej myśli osłabiać, ale przyjąć ją w całej jej potędze i rzeczywistości. W proboszczu ukazuje się parafii ucieleśniony Chrystus. Bo są różne zjawienia się Chrystusa; Chrystus obecny jest nie tylko w Eucharystii, ale i w ołtarzu, ołtarz to Chrystus; Chrystus jest w Ewangelii, gdy ją głosimy, Chrystus jest w proboszczu, w biskupie, w parafii, w ubogich. O tym mówił sam Jezus, ale myśmy to przeoczyli (raczej: prze-uczyli, verlernt), myśmy zapomnieli, jak i tu także trzeba widzieć Chrystusa, i tu także Go uczcić, wyczuwać Jego siłę.

Proboszczu, jesteś dla twojej parafii Chrystusem. To nie jest tylko obraz i porównanie, to jest symbol pełen najpełniejszej rzeczywistości. W tobie jest coś z obecności Chrystusa, coś z łaski Chrystusa i Jego rzeczywistości. Trzeba ten fakt przemyśleć i praktycznie wykorzystać. Ta myśl sama powinna za jednym zamachem przemienić oblicze parafii. My wiemy, że wśród wierzącego ludu zachowują się jeszcze wcale pokaźne dowody świadomości, że proboszcz to Chrystus. Trzeba tę świadomość utrzymać, ożywić, niekoniecznie nawet wiele o tym mówiąc. To piękne pozdrowienie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus - jest dowodem tej świadomości. Z jaką wielką czcią przystępują do proboszcza dzieci i podają mu rączkę. Gdy on idzie przez parafię, to parafianie powinni mówić: oto Chrystus przeszedł. Gdy odwiedza dom, przyjąc go trzeba jak Chrystusa. A gdy staje przy ołtarzu, to wtedy już całkowicie odziany jest w Chrystusa.

My, kapłani, dopiero wtedy należycie zrozumiemy Mszę świętą, gdy podczas niej będziemy się czuli jak Chrystus. Nie potrzebuję tego mówić, że w Kanonie człowiek w kapłanie ustępuje całkowicie miejsca Chrystusowi: kapłan wymawia słowa Konsekracji w imieniu i w zastępstwie, na miejscu Chrystusa, wykonuje te same ruchy i czynności, które wykonał Jezus przy Ostatniej Wieczerzy. Powiedzmy to wreszcie całkiem otwarcie: przy Mszy świętej proboszcz staje przed parafią w całej swojej wielkości. To samo odnosi się do kazania, które nie na darmo nazywa się: słowo Boże. To samo trzeba powiedzieć o sakramentach: to Chrystus chrzci, gdy proboszcz udziela sakramentu chrztu, to Chrystus w proboszczu odpuszcza grzechy...

Jakim potężnym nakazem może się stać świadomość tej rzeczywistości dla całego życia proboszcza! Jestem Chrystusem mojej parafii, czy mogę to lub tamto zrobić? Czy wolno mi pójść tam? Czy wolno tak mówić? Dlatego proboszcz błędzący jest podwójnie odpowiedzialny, bo wstrząsa wiarą swojej parafii.

Chrystus stanie się dla proboszcza tym wzniosłym ideałem, na którym będzie kształcił się i wychowywał, i uczył. Jakże wysoko wzniesie się etyka zawodowa proboszcza, gdy powie sobie: Jestem Chrystusem mojej parafii...

2. Jaki jest stosunek proboszcza do parafii? Powiedzieliśmy, że to jest coś w rodzaju małżeństwa: proboszcz - mąż, parafia - żona. Powtarzam znowu, że tu jest coś więcej niż porównanie, tu jest fakt. Odsyłam do św. Pawła, który używa w tym wypadku słów, które odnoszą się do małżeństwa. Możemy je całkiem słusznie zastosować do proboszcza, bo proboszcz to Chrystus, parafia to Ecclesia. Znamy wszyscy to piękne miejsce z listu do Efezjan (5,25). Możemy je mutatis mutandis zastosować do proboszcza: "Wy proboszczowie miłujcie wasze parafie jak Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego

samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. Tak proboszczowie powinni miłować swoje parafie, jak własne ciało". Mamy pełne prawo zastosować do parafii i końcowe słowa tego fragmentu: "Tajemnica (misterium) to wielka: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła".

Przewielebni Księża, zdarzyło się wam już zapewne tak: Gdy kiedyś wyjaśnialiście nowożeńcom te słowa św. Pawła, że mąż w małżeństwie jest Chrystusem, a żona Kościołem; że to nie jest tylko porównanie, ale że w mężu jest coś z obecności Chrystusa, Jego łaski, Jego rzeczywistości; że żona ma w mężu widzieć Chrystusa - to wtedy małżonkowie byli bardzo głęboko wzruszeni! Otóż podobnie ja mówię teraz o proboszczu: jego stosunek do parafii to boskie misterium, małżeństwo, które można mierzyć tylko wzniósłym stosunkiem Chrystusa do Kościoła. Gdyby ta myśl opanowała umysły kapłanów-proboszczów, jakże czuliby się związani ze swoją parafią?! Nie odchodziliby wtedy tak szybko z jednej parafii na drugą, bo tamta większe daje dochody. W dawnym Kościele było takie ogólne przekonanie, że biskup jest ze swoją diecezją związany monogamicznie, był zakaz zmieniania biskupstw. Coś podobnego zachodzi także co do związania proboszcza ze swoją parafią.

Z jaką czcią i ofiarnością pójdzie proboszcz na spotkanie ze swoją parafią. Tak, miłość Chrystusa do Kościoła, miłość aż do śmierci, będzie miarą i wzorem jego miłości duszpasterskiej dla parafii. Ta miłość rozpali w nim gorliwość duszpasterską, by swoją oblubienicę-parafię uczynić bez zmazy, świętą, uświęconą.

Wtedy proboszcz nie będzie czymś w rodzaju baszy i tyrana parafii, nie będzie usiłował tyle czy więcej wyciągnąć iura stolae. W głębokim umiłowaniu odda się swojej parafii, stanie się jej wielkim d i a k o n e m, sługą, jak Chrystus: "Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mt 20, 28).

3. A w jakim stosunku zostaje proboszcz do parafian? On jest ojcem, oni są dziećmi. To znowu nie tylko sam obraz, porównanie, ale rzeczywistość. Proboszcz jest rzeczywiście ojcem, ojcem parafian. Znowu trzeba nam posłuchać św. Pawła (sądzę, że każdy dobry duszpasterz może ogromnie wiele nauczyć się z listów Pawłowych). Paweł z dumą nazywa siebie ojcem gmin chrześcijańskich. "Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców; ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie" (1 Kor 4,15).

Proboszcz jest dawcą życia łaski, jest więc w całym tego słowa znaczeniu ojcem. Nie na darmo między kapłanem udzielającym chrztu a dzieckiem ochrzczonego powstaje duchowe pokrewieństwo, kapłan staje się duchowym ojcem. Proboszcz jest więc dla swojej parafii ojcem, a nawet i matką, bo nie tylko daje boskie życie, ale żywi je i utrzymuje przez Eucharystię i prowadzi do dojrzałości. Widzimy, jak te dwa sakramenty, chrzest i Eucharystia, stwarzają między proboszczem a parafią głęboki, wewnętrzny związek. Z tego wniosek, że udzielanie sakramentów musi proboszcz uważać za ważne czynności duszpasterskie, które, o ile to tylko możliwe, powinien wykonywać osobiście. Znamienne jest, że właśnie najważniejsze czynności kapłańskie prawie że wcale nie są wykonywane przez proboszcza, przynajmniej w miastach, np. Msza parafialna, udzielanie sakramentów, kazania. A te czynności stanowią o jego ojcostwie, o dawaniu boskiego życia parafianom. I teraz znowu nauczymy się od św. Pawła, jak on to ojcostwo stosował w praktycznej pracy. Proszę, przeczytajcie tylko dwa tak bardzo osobiste jego listy: Pierwszy do Tesaloniczan i do Filipian; jak on ciągle modli się za swoją gminę (nie powinniśmy zapominać modlić się za parafię - to jest także ważne duszpasterstwo); jak się troszczy o nich, jak ich kocha: "stanęliśmy pośród was pełni skromności, jak matka troskliwie opiekująca się swoimi dziećmi. Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcieliśmy wam dać nie tylko naukę Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem staliście się nam drodzy" (1 Tes 2,7-8). A jak jest bezinteresowny, nie przyjmuje pieniędzy nawet na swoje utrzymanie, ale dniem i nocą pracuje własnymi rękami, by zarobić na siebie i na swoich współpracowników, a nikomu nie być ciężarem.

Z naciskiem podkreśla: "Wiecie: tak każdego z was zachęcaliśmy i zaklinaliśmy, jak ojciec swe dzieci, abyście postępowali w sposób godny Boga, który was wzywa do swego królestwa i chwały" (1 Tes 2,11-12). Tu wypowiada św. Paweł myśl, na którą szczególnie zwracam uwagę: o s o b i s t y k o n t a k t.

Dzieło ks. prof. H. Swobody: Großstadtseelsorge (duszpasterstwo wielkomiejskie) nie przestarzało się jeszcze. Wypowiedziano tam myśli, które do dzisiaj czekają na urzeczywistnienie. Ale sądzę, że najtrwalszą zasługą ks. Swobody i jego książki jest to, że na nowo podniósł osobisty kontakt do fundamentalnej zasady duszpasterstwa. Proboszcz musi znać swoją parafię, musi znać osobiście swoje dzieci parafialne, jak o tym mówi św. Paweł: "każdego z was zachęcaliśmy i zaklinaliśmy, jak ojciec swoje dzieci". Tu spotykamy coś całkiem praktycznego, co zapewne w dalszym przebiegu kursu będzie jeszcze częściej omawiane. Osobisty kontakt jest duszą duszpasterstwa. W tym jest miara wielkości parafii. Gdzie osobisty kontakt fizycznie nie jest możliwy, tam kończy się parafia, tam kończy się normalna parafia, tam trzeba jakichś urządzeń uzupełniających i zastępczych, np. osiedli Bożych. Z drugiej strony proboszcz musi szukać wszystkich możliwych sposobów i środków, by mieć osobistą styczność z parafianami. Nie do mnie należy szerzej o tym mówić.

Prof. Swoboda w związku z tym rozwija wzniosły obraz Ewangelii: dobry pasterz wśród owieczek. W słowach Pana: "znam moje, a moje Mnie znają" (J 10,14) leży głębokie ujęcie stosunku proboszcza do parafii. "Znam moje" znaczy nie tylko, że znamy się, ale że jestem głęboko z nimi złączony - złączenie to metafizyczne, w Ciele Mistycznym - a to złączenie mierzy się łącznością Syna z Ojcem: "podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca" (J 10,15).

Wielki jest proboszcz wśród swojej parafii: to ojciec, przywódca, żywiciel, to Chrystus parafii.

W dyskusji rzucono pytanie, w jakim stosunku do Kościoła zostaje biskup i wikary, kapłan pomocniczy. Do rozwiązania tego pytania wiele światła zaczerpnijemy z historii rozwoju "od biskupstwa do parafii". W dawnych czasach biskupstwo było jedynym widzialnym objawieniem Kościoła. Nie mówiono wtedy tak wiele o Kościele ogólnym, jak o Kościołach, które były złączone wzajemnymi więzami miłości i tworzyły wielki Kościół (Rzym nazywano "przewodnikiem związku miłości"). Biskup był ściśle złączony ze swoim Kościołem. Jako następca Apostołów, wyposażony w pełnię władzy, był rzeczywiście ojcem gminy, mężem i oblubieńcem swego Kościoła, Chrystusem swego biskupstwa. Jednoczył w sobie i pełnię władzy, i osobiste duszpasterstwo.

Powiększanie się biskupstw doprowadziło do powstania parafii. Biskup zachował pełnię władzy i jest naturalnie nadal wszystkim dla swego biskupstwa, jak niegdyś. Osobistą łączność z wiernymi i swoją łączność z Kościołem ustępuje proboszczowi. Określamy to tak: biskup uwielokrotnia się w proboszczach. Wewnętrzny związek biskupa z Kościołem uzewnętrznia się, dokonuje się w łączności proboszcza z parafią i z powrotem skupia się w biskupie, tak że biskup jest i pozostaje ojcem i głową Kościoła. To, co my mówimy o biskupie i proboszczu, odnosi się również do proboszcza i jego pomocników - z tą różnicą, że proboszcz posiada tylko jurysdykcję zwyczajną. Możemy jednak powiedzieć, że proboszcz uwielokrotnia się w wikarych, proboszcz i wikarzy to jedno.

O. Pius Parsch, "Parafia żywa" (rozdz. pt. "Proboszcz"), Lwów 1934, 26-32 (red. zamieściła cytaty z Biblii Tysiąclecia)